

## Z teatru

# „Pomyłki jednej nocy“ w Teatrze Ziemi Mazowieckiej

„Pomyłki jednej nocy“ Olivera Goldsmitha, prapremiera polska w Teatrze Ziemi Mazowieckiej. Przekład Ewy Życieńskiej i Ewy Berbeyusz. Reżyseria Krystyny Berwińskiej, scenografia Krzysztofa Pankiewicza, choreografia Wandy Szczuki, muzyka Andrzeja Markowskiego.

**T**EATR Ziemi Mazowieckiej wykazuje pietyzm dla klasyki ziemi brytyjskiej. Po niedawnej premierze szekspirowskiego „Cymbelina“, jeden raz dotąd, w 1902 r. wystawianego na naszej scenie, oglądamy drugą sztukę z angielskiego żelaznego repertuaru, prapremierę polską: „Pomyłki jednej nocy“ Olivera Goldsmitha.

Sztuka została napisana w 1773 r. Jeśli nie schodzi ona do dziś ze scen angielskich, to można to wyjaśnić tym, że ludzie lubią oglądać fotografie ze starych, rodzinnych albumów. Prezentowanie takiej fotografii na polskim gruncie mniejsze ma uzasadnienie, zważywszy zwłaszcza na wyjątkową rolę Teatru Ziemi Mazowieckiej: twórczego oddziaływania na życie prowincji.

Niemniej przyznać trzeba, że tej wyblakłej fotografii teatr dodał rumieńców i gdyby na widowni zasięli znawcy i smakosze 18-wiecznych dykteryjek, oklaskom nie byłoby końca. Oklaskom nie tyle może za treść, ile za formę, za zabieg o stylową inscenizację. Zdając sobie sprawę z wywierzania staroświeckich konceptów, teatr przeszedł na wypointowanie przede wszystkim gestów. I to osiągnął, że chwilami widz ma rzeczywiste wrażenie, jakby w jego oczach ożywały figurki z saskiej porcelany.

Sztuka jest satyrą na konwencjonalizm i sentymentalizm. Dwóch zalotników zjeżdża w konkury, ale

dwór panny bierze za karczmę, za przydrożny zajazd i swobodnym, jak na tamte czasy, zachowaniem zraża sobie domowników. Jeden z paniczów (Jerzy Żydkiwicz) przez całe trzy akty pozostaje nieświadomy miejsca przebywania i dzięki temu nieporozumieniu nie musi przestrzegać salonowej etykiety, czyli może być sobą, może być szczery. Domyślna panna (Zofia Streer) utwierdza go w tej pomyłce — dla rozrywki i żeby rozpoznać plusy i minusy charakteru swego oblubieńca.

Druga para (Elżbieta Jagielska i Tomasz Mościcki) kocha się bardziej melancholijnie, jednak bez żenady łączy wzloty serca ze szkatułką posagu. Trzecia para najjaskrawiej została skarykaturowana: pani domu (Irena Skwierczyńska) jako nastroszona, pretensjonalna kukła, pan domu (Krzystian Tomezak) jako zatechły angielski „sarmata“ (wspominający nawet w rozrzewnieniu naszego Sobieskiego pod Wiedniem).

No i sprawa wszystkich pomyłek, rokokowy „swawolny Dyzio“, pupilek pani domu, jej syn z pierwszego małżeństwa (Andrzej Chomiński) — dopełnia galerii głównych postaci komedii.

W interpretacji ról aktorzy położyli nacisk na rysunek charakterów granych przez siebie postaci. Stworzyli typy wyraziste, choć pastelową kredką obciągnięte, a więc bardziej do zabawy przystosowane, niż do gromkiego potępienia.

Krzysztof Pankiewicz dekoracjami i kostiumami dopełnia tego wrażenia. Ma tu zastosowanie bogata kompozycja pasów w różnych kolorach, w różnych układach, w różnym powiązaniu. Prostota deseni pasiastych zestawiona z bombiastymi liniami kostiumów, nabiera w sztuce istotnej wymowy, potwierdzającej to, co autor słowami przekazał.

IRENA LURASZEWSKA

## Jerzy Semkow rozmawia z „Expressem“ po sukcesach w Bolonii

Jerzy Semkow powrócił z Bolonii,